Nr 109. Kraków, Piątek 13 Maja 1898. Rocznik XVII

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Kryżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Ks. Stojałowski w świetle słów własnych.

I.

Sprawa ks. Stojałowskiego, ogłoszona przez *Dziennik Polski*, przybrała niespodziany zwrot, skutkiem najnowszego „sprostowania“, przesłanego przez ks. Stojałowskiego do *Kuryera Lwowskiego*. Aby czytelnik wyrobił sobie jasny sąd o rzeczy, zaznajomić go musimy z następującemi szczegółami.

Redakcya *Dziennika Polskiego* zamieściła oskarżenie, w którem, jak wiadomo, zarzucono ks. Stojałowskiemu konszachty z Brokiem, komendantem żandarmów moskiewskich w Królestwie, celem przeprowadzenia w Królestwie Polskiem schizmy na tle starokatolicyzmu. Znany dwutygodnik lwowski *Przegląd Wszechpolski*, mówiąc o tej sprawie, przypomniał rewelacye swoje z czasów, gdy ks. Stojałowski prześladowany był w Austryi i dodał do nich następujące słowa:

„Wtedy, gdy był w Austryi prześladowany i ścigany, wyrobił sobie ks. Stojałowski paszport do Rosyi i umówił się z przewodnikiem, który miał go przez granicę przeprowadzić na wypadek, gdyby go poszukiwały w celu uwięzienia władze austryackie. Umówiony przewodnik przeniósł już nawet przez granicę część rzeczy ks. Stojałowskiego. Oprócz paszportu miał ks. Stojałowski pozwolenie rządu rosyjskiego na przebywanie w Królestwie, bo, jak wiadomo, zagranicznym księżom katolickim bez takiego dokumentu do państwa rosyjskiego przyjeżdżać nie wolno.

„Zresztą w liście, do nas pisanym, sam ks. Stojałowski do pisania korespondencyj w *Dniewniku* pośrednio się przyznaje i stara się tylko dowieść, że dla Polaków korzystniejszem jest związanie się z Rosyą, niż z Austryą. Pisaliśmy również, na podstawie świadectwa szanowanego kapłana i innej osoby, która zastrzegła sobie niewymienianie jej nazwiska, że ks. Stojałowski późnym wieczorem, zachowując ścisłą tajemnicę, odwiedzał kilkakrotnie ambasadę rosyjską w Wiedniu. Z tego zarzutu próbował się, co prawda, oskarżony oczyścić, a raczej wykręcić, ale, jak zwykle, czernieniem przeciwników i wymyślaniem na nich.

„Poinformowano nas niedawno z dobrego, zdaje się, źródła, że już przyjęcie ks. Stojałowskiego do dyecezyi antiwarskiej nastąpiło wskutek przychylnego wstawienia się za nim ambasady rosyjskiej w Wiedniu i przedstawiciela Rosyi w Cetynii“.

Ponieważ te szczegóły za *Przeglądem* powtórzył *Kuryer Lwowski*, przesłał mu ks. Stojałowski sprostowanie, z powołaniem się na §. 19 ust. prasowej, w którem zaprzecza kategorycznie, jakoby nie odparł stanowczo zarzutu *Przeglądu* co do konszachtów swoich z Rosyą w r. 1896; nieprawdziwą nazywa wiadomość, jakoby otrzymał paszport od rządu rosyjskiego i jakoby umówił się z jakimś przewodnikiem i jakoby tenże przeniósł już przez granicę część jego rzeczy, — natomiast twierdzi ks. Stoj., że „mimo powtarzanych starań“ nie otrzymał ani wizy rosyjskiej na paszporcie, ani pozwolenia na pobyt w Królestwie Polskiem. Zaprzecza też ks. Stoj., jakoby przebywał nad granicą, w celu dostania się na jej drugą stronę, i jakoby przyjęcie swoje do dyecezyi antiwarskiej miał do zawdzięczenia władzom rosyjskim; natomiast twierdzi ks. Stoj., że przyjęcie to nastąpiło na polecenie ks. biskupa Strossmayera.

Wiele, zaiste za wiele chyba, do myślenia dają następujące, końcowe ustępy z tego „sprostowania“ ks. Stojałowskiego:

„Nieprawdą jest, co mówić mógł chyba tylko ks. Policki, żem w tajemnicy i późnym wieczorem odwiedzał ambasadę rosyjską w Wiedniu, bo owszem mówiłem ks. Polickiemu, że idę do ambasady, a właściwie do konsulatu (które są w jednym gmachu) w sprawie paszportu — i wtedy już żartując dodałem: „trzeba iść ostrożnie, bo jak mię zobaczą, to zaraz gotowi mi zrobić proces o zdradę stanu.

„Nieprawdą jest, jakoby moje oświadczenie, że „nie traktowałem z żadną urzędową figurą rosyjską w sprawach politycznych i kościelnych“ było kłamstwem, bo wyłączenie tego oświadczenia odnosi się do: „spraw politycznych i kościelnych“ — a nie do: „figur“, skoro przecie równocześnie oświadczyłem, że pisemne i urzędowe traktowania o wizę na paszporcie z figurami urzędowemi pozostały bez skutku.

„Nieprawdą wreszcie jest, żem „nikczemne“ korespondencye pomieszczał w *Dniewniku Warszawskim* — bo wogóle bezpośrednio do żadnego rosyjskiego dziennika korespondencyj posyłać nie mogłem ani nie mogę, nie umiejąc zgoła po rosyjsku; **prawdą jest tylko, żem pisywał korespondencye polskie**, w których żadnej nikczemności nie było — **lecz poglądy tak zwanej polityki ugodowej**, które wolno komuś nazywać zdradą lub nikczemnością, ale które ja otwarcie i głośno uznawałem i uznaję za „jedyną rozumną narodową politykę“. Tę politykę wyznawałem i popierałem bez szwanku należnej wobec Austryi lojalności i z godnością, nie biorąc i nie wziąwszy od nikogo złamanego grosza, ani nie przyjmując roli szpiega niczyjego, jak to robił słynny, a przez niektórych patryotów, chyba wedle aksyomatu *lucus a non lucendo*, nazwany „Związek polski“.

Na razie pomijamy kwestyę niezaprzeczonego przez ks. Stojałowskiego faktu, że znosił się osobiście, pisemnie i ustnie, z władzami rosyjskiemi w Wiedniu, jak on twierdzi, w celu zyskania wizy na paszporcie. Co było przedmiotem rozmowy ks. Stojałowskiego z konsulem rosyjskim, względnie z osobistościami, znajdującemi się w gmachu konsulatu i ambasady, o tem nie łatwo się przekonać. Na wszelki sposób subtelność w twierdzeniu ks. Stojałowskiego, że nie porozumiewał się on z żadną rosyjską figurą urzędową w „sprawach kościelnych i politycznych“, musi nasuwać domysły dla ks. Stojałowskiego bardzo niekorzystne.

A już ostatni ustęp „sprostowania“ ks. Stojałowskiego jest wyskokiem perfidyi i restrykcyi, w których zawsze on mistrzem się okazywał. Zaprzecza on, jakoby bezpośrednio wysyłał do *Dniewnika Warszawskiego* korespondencye w języku rosyjskim, ale **przyznaje**, że pisał w duchu „ugodowym“ korespondencye w języku polskim, nie oświadczając jednak, ani i nie zaprzeczając, czy jemu przypisywane, a znaczone pseudonimem „Prawdziwy Polak“ w *Dniewniku* korespondencye, pochodziły z pod jego pióra, lub nie? Czy ks. Stojałowski pisał je po polsku, a redakcya *Dniewnika* je sobie tłómaczyła; czy je autor posyłał wprost do redakcyi organu żandarmeryi warszawskiej, lub używał do tego pośredników, to już jest rzeczą małej wagi i w niczem sprawy nie zmienia.

Właśnie jednakże ta okoliczność, że ksiądz Stojałowski nie pisze w swojem sprostowaniu jasno i bez ogródek: zaprzeczam kategorycznie, jakoby korespondencye w *Dniewniku Warszawskim* w tym a tym czasie wychodzące, tak a tak znaczone, jakikolwiek mały związek z moją osobą i jakobym podzielał zawarte w nich na sprawę polsko-rosyjską przekonania, — właśnie ta okoliczność **uprawnia** nas do uzupełnienia zawartej w tym ustępie myśli ks. Stojałowskiego w tym kierunku:

1) że podziela on zapatrywania, wyrażone swojego czasu w korespondencyach, pseudonimem „Prawdziwy Polak“ w *Dniewniku* znaczone;

2) że nie zaprzecza on wcale i nie uchyla uprawnionego domysłu, iż on, ksiądz Stojałowski, a nie kto inny, pisał je dla *Dniewnika Warszawskiego* w języku polskim, a redakcya tego czasopisma tłómaczyła je sobie na język rosyjski.

Wolno mieć różny sąd o „polityce ugodowej“, ale o polityce, która przebijała z listów, podpisywanych w *Warszawskiem Dniewniku* przez „Prawdziwego Polaka“, uczciwy Polak może mieć tylko jedno zdanie: że były one łajdactwem od początku do końca, — jeżeli pochodziły z pod pióra Moskala, a były zbrodnią narodową i nikczemnością, jeżeli ich autorem był Polak. Bo chyba co innego jest uprawianie „polityki ugodowej“ w *Kraju*, *Słowie* lub *Kuryerze Polskim*, a co innego uwielbianie carosławia i poniewieranie polskością w organie żandarmeryi moskiewskiej. Tymczasem ks. Stojałowski zdaje się nie rozróżniać wcale tych tak różnych pojęć.

W całej tej sprawie zastrzegamy sobie jeszcze głos na później, na razie wyrażamy przekonanie, że rola księdza Stojałowskiego wobec władz rosyjskich i jego z niemi stosunek stają się z każdym dniem coraz bardziej podejrzane.

Cesarz i delegacye.

Na zamku budzińskim stanęły wczoraj przed cesarzem obie delegacye. Prezydenci obu ciał prawodawczych przemówili do cesarza, który odpowiedział niedługą przemową od tronu. Niespełna pół roku mija od czasu — było to 17 listopada 1897 r. — kiedy do delegacyj wspólnych ostatni raz przemówił cesarz i tem też tłómaczyć należy fakt, że tym razem poskąpił słów i mniej wypowiedział, niż to czynił, gdy sesyę delegacyjną, zwyczajową zagajał mową. Ogólną zwróciło uwagę, że mowa tronowa nie zawierała ustępu, dotyczącego trójprzymierza i stosunku do Rosyi; słowa cesarskie ogólnie tylko podniosły „jak najlepszy stosunek Austryi do wszystkich ościennych mocarstw“. Analogiczna wstrzemięźliwoźć zauważyć się dała w mowie cesarza Wilhelma, którą zamknął przed paru dniami sesyę ustępującego z widowni parlamentu Rzeszy. I w niemieckiej mowie tronowej nie było wzmianki o trójprzymierzu, a zaznaczono jedynie, że stosunek Niemiec do wszystkich państw jest jak najlepszym.

Krótko tylko wspomniał cesarz o położeniu na Wschodzie. Austro-Węgry interesowane są w sprawach wschodnich tylko o tyle, o ile w grę wchodzi półwysep bałkański. Ponieważ zaś na półwyspie bałkańskim obecnie panuje spokój, przeto zrozumiałem jest, dlaczego cesarz ze sprawą tą krótko się załatwił. Słowa cesarskie, zawierające uznanie za chwalebne zachowanie się i postawę wojska austryackiego na Krecie, wywołały burzę oklasków wśród zastępów delegacyj.

Dosyć dobitnie wyraził się cesarz o wojnie hiszpańsko amerykańskiej. Wyraził ubolewanie, że do wybuchu wojny tej przyszło, mimo „przyjaznego i przez wszystkie mocarstwa europejskie popieranego pośrednictwa papieża i mimo nadzwyczaj pojednawczego usposobienia rządu hiszpańskiego“. Monarcha austryacki silnie zaznaczył, że Austrya „zdecydowaną jest do przestrzegania ścisłej w tej wojnie neutralności“ i wyraził nadzieję, że „sprawiedliwy pokój zakończy wkrótce tę godną pożałowania wojnę“.

W końcu wspomniał cesarz o ciągłym rozwoju Bośni i Hercegowiny, który normalnie postępuje naprzód, a wydatki administracyjne tego kraju pokrywa zarząd z własnych dochodów.

W krótkiej tej przemowie tronowej brakło także zwyczajnego zwrotu, że pokój europejski jest zapewniony. Nie należy jednak z tego wyciągać pesymistycznych wniosków, albowiem przed sześciu niespełna miesiącami cesarz do delegacyj powiedział, że przestrzeganie pokoju europejskiego jest głównem zadaniem rządu wspólnego i spodziewać się należy, że co do sprawy tej w przyszłość pogodnie spoglądać można.

Wojna.

Gdyby można było brać dosłownie doniesienia z Waszyngtonu, odnoszące się do wyprawy na Kubę, to wyprawa ta już od wczoraj znajdowałaby się w drodze do celu swego przeznaczenia. Głównodowodzący wojskami amerykańskiemi, gen. Miles, onegdaj jeszcze wyjechał do obozu w Chickamandze, skąd miała wczoraj do przystani w Tampie wyruszyć cała piechota i dwa pułki artyleryi; do Nowego Orleanu wysłano dwa pułki kawaleryi, do Mobile zaś jeden pułk kawaleryi. — Onegdaj odpłynąć miał także ku wyspie Kubie parowiec amerykański „Gussie“, wioząc dla powstańców 7000 karabinów, 200.000 ładunków, pewną liczbę szybkostrzelnych dział polowych Gotlinga, a także znaczny zapas środków żywności.

Wieść o powrocie eskadry hiszpańskiej, która stała u wysp Zielonego Przylądka, do Kadyksu, przyspieszyła niezawodnie wyjazd wyprawy amerykańskiej na Kubę, gdyż jej wylądowaniu mogą Hiszpanie teraz stawiać opór tylko na lądzie, co nie przyjdzie im łatwo, zważywszy, iż Amerykanie, wobec bogato rozwiniętej kubańskiej linii brzegowej, bez trudności znaleść będą mogli punkt jakiś dogodny, przez Hiszpanów źle strzeżony.

Niespodziankę, jaką sprawiła nietylko Amerykanom, ale i całemu światu eskadra hiszpańska, wracając do Kadyksu, tłómaczą w ten sposób, że, wypłynąwszy pozornie na zachód od wysp Zielonego Przylądka, w wielkim łuku zawróciła ona do portu Ferrol, na północno-zachodniej kończynie półwyspu Iberyjskiego, gdzie uzupełniła swe zapasy węgla, amunicyi i środków żywności, a także przez tydzień przeszło miała sposobność wyćwiczenia swych marynarzy w służbie artyleryjskiej. Pouczony zaś doświadczeniem, nabytem pod Manillą, doszedł minister marynarki Bermejos prawdopodobnie do przekonania, że nie może wysłać na wody amerykańskie floty hiszpańskiej wpierw, aż połączą się obie eskadry, w jej skład wchodzące. To ma się dokonać w Kadyksie, gdzie stoi na kotwicy eskadra rezerwowa pod dowództwem admirała Camary. Skutkiem tego manewru, pod względem praktycznym Hiszpanie zyskali tyle, że odciągnęli od ścisłego blokowania Kuby eskadrę kommodora Sampsona, który wyjechał poza Portoriko na spotkanie eskadry hiszpańskiej, i że w większej sile wyruszą teraz ku Antyllom. Wszystko to jednak można było uczynić dziesięć dni temu, nie narażając ministerstwa marynarki na zarzut braku decyzyi i przewodniej myśli w działaniach floty hiszpańskiej, która, jak obecnie rzeczy stoją, zaledwie w końcu miesiąca znaleść się może u brzegów Kuby.

Dokonawszy pogromu eskadry hiszpańskiej pod Manillą, chociaż jeszcze w faktyczne posiadanie Filipinów nie weszli, już rozporządzają Amerykanie przyszłemi losami tego archipelagu. W sprawie tej zamieszcza *Polit. Corr.* wielce interesującą korespondencyę z Londynu, z której wynika, że Anglia życzy sobie bardzo, aby Filipiny zostały w posiadaniu Stanów Zjednoczonych. Będzie to pierwszym krokiem do tego, aby na dalekim wschodzie wytworzyć realne podstawy do powstania koalicyi, któraby położyła tamę niepomiernym zdobyczom terytoryalnym Rosyi. W Anglii rząd i opinia zgodne są na punkcie zbratania się przedstawicieli rasy anglo-saksońskiej, upatrując w niem jedyny sposób zastrzeżenia interesów Wielkiej Brytanii w Chinach, gdzie w ostatnich czasach polityka gabinetu londyńskiego ponosiła same porażki. Stanowisko, w tej sprawie zajęte przez rząd angielski, miało w wysokim stopniu nieprzyjemnie dotknąć gabinet petersburski — jak zapewnia wiedeński organ dyplomatyczny.

(Telegramy *Nowej Reformy*.)

Waszyngton, 12 maja. Katoliccy arcybiskupi i biskupi w Stanach Zjednoczonych wydali wspólny list pasterski, w którym wzywają wiernych do modłów za powodzenie amerykańskiego oręża i za spokój dusz tych, co polegną na wojnie.

Keywest, 12 maja. Krążowniki amerykańskie, które rekognoskują brzegi kubańskie, stwierdziły, że Hiszpanie gorączkowo uzbrajają wiele punktów nadbrzeżnych, a szczególniej na przestrzeni między Bahiahonda a Cardenos.

Londyn, 12 maja. Z Nowego Jorku donoszą, że Mac Kinley postanowił archipelag Filipinów pozostawić czasowo pod zarządem kontradmirała Dewey'a i generalnego konsula Stanów Zjednoczonych w Hong kongu. Ostateczne rozstrzygnięcie co do Filipinów nastąpi dopiero po porozumieniu się z rządem angielskim.

Londyn, 12 maja. *Biuro Reutera* donosi z Waszyngtonu, że skutkiem klęski Hiszpanów pod Manillą, przedstawiciele tamtejszego ciała dyplomatycznego w sposób nieurzędowy wymienili między sobą zapatrywania, odnoszące się do po-

---

Emma Jeleńska.

PANIENKA.

POWIEŚĆ.

61 (Ciąg dalszy).

Kański, podniecony jej śmiałością, czując już gorączkę we krwi, topił długie spojrzenie w jej podniesionych oczach i odpowiadał, schylając się nad nią:

— Panią kochałbym ogniście, chce pani spróbować?

Ona wybuchała głośnym śmiechem, uderzając go po twarzy gałązką róż, którą trzymała w ręku, i wołała niby gniewnie:

— A to łobuz z pana! a to łobuz!

Jeśli jednak silne, a wytrwałe tarcie zdolne jest wykrzesać iskrę z suchego drewna, to o ileż łatwiej sprytnej kokietce rozpalić zmysły młodego mężczyzny, gdy nie żałuje w tym celu ani starań, ani myśli i gdy posiada w swoim arsenale rozmaite gatunki broni. Pani Nadzia nie żałowała fatygi. Podobał jej się Leon odrazu; ona stanowczo lubiła wysmukłych blondynów, a jego oczy zimne, przenikliwe, stalowo-błękitne, ciągnęły ją jak magnes, wprost obezwładniały.

Zresztą nudziła się na wsi. A cóż mogło ją rozerwać skuteczniej, jeśli nie przelotny romansik? ot, taka sobie sielanka pasterska na skraju lasów, sezonowa miłostka... Broń Boże, nic poważnego, nic dramatycznego! Ale życie takie krótkie! ach i takie ciężkie dla kobiety, która swego męża kochać nie może! Więc romansik rozwijał się swobodnie na tle lasów, pól i łąk.

Kański poddawał się kaprysowi ładnej kobiety, nie bronił zbyt gorliwie swej cnoty, nie stawiał się jej ostro, dawał się porywać, a w duchu drwił sam z siebie, że tym razem gra rolę uwiedzionej niewinności. Parę razy wśród spacerów, wobec przeszkody zdarzającej się pod postacią rowu lub płotu, brał ją wpół i przenosił, przyciskając do piersi. Raz nawet, o zmierzchu, w cieniu drzew ogrodowych, wycisnął gorący pocałunek na jej białej i okrągłej szyi. Ona się broniła z lekka, ale śmiała się i wywoływała dalszą poufałość.

Leon zapalał się coraz bardziej.

Długa samotność i ascetyzm jego życia w Hrabowie, połączone z natężeniem jego moralnej istoty, ze zdenerwowaniem i drażniącą niepewnością, którą w sobie nosił, wytworzyły dziwną wrażliwość, jakby napięcie władz jego, które łatwo mogło się skończyć szalonym wybrykiem. Były teraz chwile, gdy pod gorącem spojrzeniem pani Nadzi czuł, że musi dać folgę gwałtownej swej naturze. Nęciła go jej strojna postać, jej skóra biała i miękka, jak atłas, jej usta pełne, jak listki rozkwitłej róży, jej pierś wypukła, obciągnięta jasnemi, mieniącemi się jedwabiami lub lekkim muślinem.

Gdy się oparła o jego ramię i ocierała się o niego, jak kotka, ognie biły Kańskiemu do głowy. Bladł i drżeć zaczynał, gdy poczuł zapach angielskich perfum, któremi się zlewała. Ona to widziała i śmiała się. Chciał wyjechać, wrócić do Hrabowa, gdzie atmosfera była czystsza, gdzie zdawało mu się, że dręczące mary nie mają dostępu. Ale choroba grafini przeciągała się, zatrzymywano go usilnie, więc został.

Minął tydzień cały, a on siedział w Dziedowiczach, palony coraz większą gorączką. Pani Nadzia nie puszczała go ani na chwilę od siebie, narzucała mu się po prostu z całym spokojem rozpieszczonej kobiety, której nikt nie śmiał odmawiać. Byli ciągle razem, najczęściej tylko we dwoje, gdyż reszta towarzystwa, żartując sobie *de la nouvelle toquade* Nadzi, zostawiała ich samych.

W kilka dni potem Kański wyjechał z Dziedowicz.

Grafini miała się już prawie dobrze i nie było racyi pozostawania dłużej. Opłacony hojnie, serdecznie pożegnany przez całe towarzystwo, jechał Kański z powrotem do domu.

Dzień był prześliczny, powóz wygodny i konie biegły równo. Ale jemu świat cały wydawał się marny, głupi i nadzwyczaj podły.

Leon był zły strasznie, zgryziony i rozdrażniony. Nie robił sobie żadnych wyrzutów, gdyż wogóle nie zwykł był potępiać swego postępowania, ale coś mu jednak dokuczało, coś dolegało wewnątrz i nie dawało myślom bujać swobodnie. Zmęczony był, skołatany jakiś, odurzony jeszcze, jakby nazajutrz po wielkiej bibie studenckiej, tylko więcej do głębi, dotkliwiej i boleśniej. Jadąc, mrużył oczy przed blaskiem słonecznym, zamykał je i starał się zadrzemać. Ale sen nie przychodził. Patrzał więc bezmyślnie na migające przed nim obrazy, aż wreszcie rzekł sam do siebie:

— Jestem osioł kompletny. Cóż to, nie mam prawa zabawić się, gdy sposobność się trafia? Śmiesznym się robię, wyglądam jak student po swej pierwszej eskapadzie. Owszem, bardzo rad jestem i doskonale się zabawiłem...

Gdy dojechał do Hrabowa, był już mrok zupełny. Z okien żydowskich domostw padały na ulicę żółte strugi światła. Na wsi już było cicho. Odprawiwszy furmana dziedowickiego, po wetknięciu mu hojnego napiwka, Kański wszedł do swego mieszkania. Ciemno było i chłodno trochę.

Mateuszowa przyjęła go z uśmiechem na szpetnej swej twarzy.

— A jaż pana czekała, czekała... w każdy ranek, w każdy wieczór... Niema i niema!... Czy, broń Boże, nieszczęście jakie nie spotkało?

— Nie, nie, Mateuszowo, zatrzymali mnie tam. A listy są?

— Listów to zdaje się niema, tylko „żurnały“ są.

— A był kto? Znikąd nie przysyłali?

— Być to byli, ojej! Icko, ten stolarz, przychodził z dzieckiem. Z Anciuciewicz przyjeżdżała i bardzo biedowała, co pana nie znalazła. I pan Pokruciński przysyłał, że matka chora, poderwała się, czy co. A Chaim, to ze trzy razy przychodził, a i jakieś tam chamstwo nachodziło.

Mateuszowa pomilczała chwilę, a potem przypomniała sobie:

— A jakżeż i panienka ze dworu przysłała list i dwie kopy jabłek.

Leonowi coś boleśnie ścisnęło się koło serca i nie miał siły odpowiedzieć.

Mateuszowa otworzyła tymczasem szafę i wyjęła talerz z jabłkami.

— Resztę poukładałam w spiżarni — rzekła — letnie, to i prędko zgniją.

Potem znalazłszy list na biórku, przyniosła go i położyła przed Leonem.

On, odwrócony, udawał, że czegoś szuka w walizce i czekał, aby wyszła z pokoju.

Ale Mateuszowa zapalała właśnie ogień na kominku i drzewka nie chciały się zapalić, więc klęcząc i osłaniając rękami malutki płomyczek, dmuchała głośno.

Marudziła tak długo, aż wreszcie płomień buchnął, ona jeszcze poustawiała drewienka, przysunęła fotel i wyszła z pokoju.

Gdy drzwi zamknęły się za nią, Leon zbliżył się do stołu i spojrzał.

Pod światłem lampy, na ciemnej serwecie leżała koperta, starannie zaadresowana, drobnem, panieńskiem pismem.

On długo patrzył na nią, zanim zdecydował się wziąć ją do rąk i otworzyć.

Jadwisia pisała:

„Szanowny Panie!

Bardzo Pana czekamy. Mama, dzięki Bogu, ma się nieźle, ale tak przywykła do Pańskiej opieki, że ciągle niecierpliwi się na tę przedłużającą się nieobecność. Panna Malwina jest od kilku dni niezdrowa, ma silną gorączkę i lękamy się o nią. I dziecko stelmachów też zachorowało. Widzi Pan, że czekają tu Pana bardzo. Jeśli można, proszę więc zaraz przyjść do nas. Przepraszam za natręctwo, ale wiem, że Pan się nie zagniewa. *J. W.*“

List był pisany przed dwoma dniami. Wypadało iść natychmiast do dworu.

Włożywszy kartkę napowrót do koperty, Leon wsunął ją machinalnie do kieszeni surduta, gdy poczuł pod palcami coś dosyć twardego. Była to fotografia pani Nadzi, przewiązana wstążką różową, którą schował na sercu, na wieczną pamiątkę.

Widok tych rzeczy wstrząsnął Leonem; rzucił je na stół i wzdrygnął się. Ale patrzył jednak dalej na uśmiechającą się z kartonu twarz kobiety, na te oczy, które pod jego wzrokiem pokrywały się mgłą, na te usta pełne i zmysłowe, na tę szyję odkrytą, okrągłą i pulchną, na te ramiona. Patrzył, jakby zahypnotyzowany.

Nagle porwał gwałtownie i wstążkę i fotografię i cisnął je w palący się na kominku ogień. Skry buchnęły w górę, a on, uchwyciwszy żelazny haczyk, zaczął ogień podniecać i poprawiać niecierpliwie i porywczo. Gdy ze spalonych przedmiotów został tylko brunatny zwitek i trochę bladego popiołu, wyprostował się, odetchnął głęboko i zawołał:

— No, teraz już dobrze!

Kański zaśmiał się sam do siebie, a potem dodał:

— Jednakże głupi jestem.

W kwadrans później Kański otwierał furtkę ogrodową i kierował się przez lipowy szpaler ku pałacowi. (C. d. n.).

czynienia Hiszpanii przedstawień w tym duchu, że prowadzenie wojny obecnie jest zupełnie bezcelowem. Hiszpania powinna, ich zdaniem, starać się o zawarcie pokoju, którego podstawą byłoby odstąpienie Kuby i zapłata odszkodowania wojennego. Dopóki to odszkodowanie nie zostałoby spłaconem, Stany Zjednoczone zatrzymałyby w swem posiadaniu Filipiny.

Madryt, 12 maja. Tutejsze sfery polityczne przyszły do przekonania, że minister marynarki Bermejo odpowiedzialny jest za klęskę pod Manillą. W ostatniej chwili wydał on różne dyspozycye, bez wiedzy reszty członków gabinetu, a które zupełnie zmieniły pierwotny plan obrony Filipinów. — Twierdzą także, iż powrót hiszpańskiej eskadry do Kadyksu nastąpił skutkiem jego rozkazu, o którym nawet prezydent gabinetu Sagasta nie był powiadomiony.

Madryt, 12 maja. W Logrono zrabowano kilka składów zbożowych i sklepów ze środkami żywności. Między rabującymi znajdowało się wiele kobiet uzbrojonych w kije i siekiery, które rzuciły się na atakującą kawaleryę.

Wczoraj spalił się duży skład zbożowy, znajdujący się pod Madrytem. Przyczyna pożaru nie wiadoma.

Madryt, 12 maja. Donoszą tu z Londynu, że tamtejszy poseł niemiecki, hr. Hatzfeldt, oświadczył margrabiemu Salisbury'emu, iż wojska niemieckie wysiądą na ląd w Manilli dla obrony poddanych niemieckich, jeżeli to uczynią wojska angielskie dla obrony poddanych W. Brytanii.

Frankfnrt, 12 maja. *Frankfurter Ztg* donosi z Nowego Jorku, że hr. Kostina, przywódca stronników Don Carlosa w Ameryce, wyjechał do Europy i oświadczył przed odjazdem, że pretendent pewnym jest, iż wkrótce posiędzie tron hiszpański. Bawiący w Ameryce karliści w tych dniach powracają do Hiszpanii. Są oni przekonani, że Don Carlos rozporządza olbrzymiemi środkami pieniężnemi.

Rozruchy we Włoszech.

Dopiero wczorajsze telegramy, które ogłosił *N. W. Tagblatt*, a które za wiedeńskim dziennikiem powtórzyliśmy, cośkolwiek więcej dorzuciły szczegółów o rozruchach w Medyolanie do wiązanki faktów, które za pośrednictwem cenzurowanych depesz otrzymaliśmy. Podnoszą ten fakt wszystkie dzienniki, a *Berliner Tgbl.* zamieszcza nawet w tej sprawie depeszę swego korespondenta z Rzymu, który się w niej na to żali, że cenzura skonfiskowała wszystkie telegramy, wysłane przez niego, a zawierające uzupełnienie wiadomości, podanych przez *Agencyę Stefaniego*.

Wobec tak bezwzględnego postępowania cenzury, wiadomości mogą tylko dochodzić drogą korespondencyj *Berliner Tgbl.* ogłasza właśnie w korespondencyi z Rzymu szczegóły wypadków, jakie dnia 8 go b. m. zaszły w Medyolanie. W dniu tym rozruchy przybrały charakter rewolucyjny. Wzniesione barykady musiało wojsko zdobywać, walcząc nawet przy pomocy armat. Powodem głównym było aresztowanie trzech socyalistycznych i anarchistycznych przywódców, którzy rozbudzali namiętności tłumu przez rozdzielanie podburzających manifestów. Ekscedenci aż do koszar ścigali policyę, obrzucając ją gradem kamieni. Gdy na żądanie tłumu uwolniono dwóch aresztowanych, natchnęło go to ufnością w swoje siły tak wielką, że poczęto występować coraz gwałtowniej i domagać się uwolnienia trzeciego aresztowanego. Wobec groźnej postawy ekscedentów wkroczyło wojsko, które użyło broni palnej. Przy starciu z wojskiem padł jeden z detektywów policyi, przypadkowo ugodzony kulą. Prócz niego poległ jeden robotnik, a wielu odniosło ciężkie rany. Pociski kamieni ugodziły kilku żołnierzy. Teraz wzburzenie tłumu przybrało ogromne rozmiary; socyaliści i republikanie połączyli się z anarchistami, którzy w Medyolanie stanowią najpotężniejsze stronnictwo opozycyjne. — Przy *Corso Venezia* przyszło do ponownego starcia z kawaleryą, która tłumy rozproszyła. Wiele pań, które wzięły udział w rozruchach, odniosło rany od kopyt końskich.

Tłum zebrał się znowu, a cała walka toczyła się w obrębie barykad. Na dachach domów, opanowanych przez tłum, zatknięto sztandary o barwach czerwonych. — Przy barykadach było bardzo gorąco. Tłum strzelał do wojska z rewolwerów, obrzucał je gradem kamieni i dachówkami, z domostw zerwanemi. — W walce przy barykadach poległo bardzo wielu ludzi.

Z Moncy i innych miejscowości dochodzą również wieści o rozruchach. Cenzura stara się stłumić wszelkie głosy w tej sprawie i dokłada usilnych starań, aby jak najmniej wiadomości dostawało się do dzienników; nakłada ona hamulec nietylko na sprawozdawcze doniesienia, ale niedozwala także na jakąkolwiek krytykę postępowania rządu i gabinetu Rudiniego. Wszędzie prawie, gdzie rozruchy przybierają ostrzejszy charakter, natychmiast rząd ogłasza stan oblężenia.

Rudini, wśród takich stosunków, objawił jeszcze odwagę, aby stanąć przed Izbą. Aliści, wedle ostatnich wiadomości, gabinet zachwiał się w tem postanowieniu. Mocą dekretu królewskiego obrady senatu odroczono, a użyto tego środka, aby uniknąć całej lawiny interpelacyj. Jak wiadomo, interpelacyj tych pojawić się miała spora ilość, a gabinet nie umiałby na nie odpowiedzieć, albowiem, jak to zaznacza dziennik *Italie*, sam rząd dotąd nie jest należycie poinformowany o istotnym stanie rzeczy.

W wiedeńskich sferach dyplomatycznych bardzo pesymistycznie zapatrują się na położenie we Włoszech. Wedle wiadomości, nadeszłych do Wiednia, rozruchy tamtejsze nie były tylko natury socyalnej, lecz także politycznej. Obok okrzyków: „Dajcie nam chleba!“ tłumy wznosiły także głosy: „Precz z dynastyą!“ „Niech żyje anarchia!“

Z ostatnich wiadomości podnieść należy, że generał Bava ogłosił stan oblężenia w prowincyi Como. W miejscowości Novara, mimo zapowiedzi rady gminnej, że zniesie podatek spożywczy od chleba i mąki, przyszło we wtorek wieczór do rozruchów. Demonstranci starli się z wojskiem, które dało ognia. Pięć osób ciężko rannych, 16 ekscedentów aresztowano.

Wczoraj wieczorem o godzinie 6 podobno w całych Włoszech panował spokój. Rząd użył surowych środków, aby natychmiast na granicy aresztowano włóczęgów, którzy z Szwajcaryi w dość wielkiej ilości przybywają do Włoch. W Rzymie aresztowano wczoraj kilku redaktorów pism socyalistycznych.

Przegląd polityczny.

Kraków, 12 maja.

Schles. Volks Ztg pisze: Wymówką nazywa *Reichsbote* naszą uwagę, że nie chcemy uczestniczyć w odpieraniu Polaków, skoro się uderza w polonizm, a mierzy w katolicyzm. Mówi on następnie wiele rzeczy o kościele katolickim i polonizmie, o faworyzowaniu kościoła katolickiego, o objazdach ks. arcybiskupa poznańskiego, dokonywanych z książęcą wspaniałością i t. p. Więcej do rzeczy byłby mówił, gdyby nam był powiedział, co związek ewangelicki, związek Gustawa Adolfa i wewnętrzne misye mają wspólnego z kwestyą polską, dlaczego kwestya ta ich obchodzi, skoro zadanie ich ma być czysto wyznaniowem. *Reichsbote* zdaje się chcieć uzasadniać ich mięszanie się do kwestyi polskiej tem, że ewangelickie sprawy szkolne i kościelne rząd w polskich dzielnicach traktuje nieprzychylnie. Jest to przedewszystkiem niedorzecznością, której fakta kłam zadają, a powtóre związki przytoczone podpisały przecież petycyę nie o sprawy szkolne i kościelne, lecz z powodu wykonywania ustawy o włościach rentowych".

Z Warszawy donoszą, że w łódzkiej szkole handlowej język polski włączony zostaje do programu; wykładany będzie w zwykłych godzinach klasowych i bezpłatnie, ale nie będzie stanowił przedmiotu obowiązkowego.

W komitecie giełdowym w Łodzi językiem biurowym będzie rosyjski; z osobami wszakże i instytucyami prywatnemi dozwolene jest korespondowanie po polsku; sprawozdania drukowane być mają po polsku i po rosyjsku.

Ze Skandynawii.

Jak donoszą z Chrystyanii, storthing wkrótce zajmować się będzie znowu kwestyą królewskiej listy cywilnej i apanaży dla książąt krwi. Wiadomo, że przed paru laty radykalna większość parlamentu znacznie zredukowała dochody królewskiej rodziny, wyrażając przez to poniekąd naganę królowi za to, że się sprzeciwiał radykalnym dążnościom narodu. Obecnie, według wszelkiego prawdopodobieństwa, storthing przywróci listę cywilną i apanaże książąt do pierwotnej wysokości, co oczywiście będzie znaczącym symptomem politycznym.

W storthingu objawia się silna agitacya przeciwko poprzedniemu rządowi za jego politykę zagraniczną. Przyszło już do namiętnych starć z tego powodu, ponieważ partya radykalna zarzuca poprzedniemu norweskiemu rządowi, że przy zawarciu traktatu handlowego z Japonią dał się wywieść w pole wspólnemu ministrowi spraw zagranicznych, przyczem były nawet podobno w grze fałszywe dokumenty. Partya radykalna domaga się od obecnego rządu, aby rzecz tę zbadał dokładnie, a ewentualnie oddał sprawę na drogę karną.

Kwestya traktatu handlowego z Rosyą również przyjdzie rychło pod obrady. Storthing zdecydowany jest domagać się zawarcia osobnego traktatu pomiędzy Norwegią a Rosyą. Podobno jednakże Rosya nie życzy sobie tego i obstaje za jednym jedynym traktatem z Szwecyą i Norwegią razem.

KRONIKA.

Kraków, 12 maja.

Odsłonięcie pomnika Matejki. Dziś rano o godzinie 9 w kościele N. P. Maryi odprawione zostało nabożeństwo żałobne za spokój duszy mistrza Jana Matejki. Przed otwartym wielkim ołtarzem, dziełem Wita Stwosza, mszę św. celebrował książę biskup Puzyna w asystencyi duchowieństwa. — W presbiteryum ustawiony był katafalk rzęsiście oświetlony i przyozdobiony kwieciem. W stalach zajęli miejsca: prezydent miasta Friedlein, delegat Laskowski, prezes Akademii umiejętności hr. Stan. Tarnowski, członkowie Rady miejskiej, nadto obecni byli synowie i rodzina ś. p. Matejki, deputacya Koła literacko-artystycznego z prezesem Juliuszem Kosakiem na czele, reprezentacye Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych i Domu Matejki, liczni przedstawiciele kolonii artystycznej, świata literackiego, Sokoli w mundurach i wielki zastęp publiczności.

Po skończeniu ceremonii żałobnej udali się obecni na miejsce, w którem znajduje się pomnik Matejki, dłuta Cypryana Godebskiego. Pomnik wmurowany jest w ścianę pod tak zwanym małym chórkiem, po prawej stronie od wejścia do kościoła. Ks. biskup Puzyna przemówił do zgromadzonych na temat słów z pisma świętego: „Wielbijmy męże zasłużone“ i zaznaczył, że obowiązkiem naszym jest czcić i wielbić pamięć mężów, którzy zbogacili nasz dobytek narodowy. Takim mężem był zmarły mistrz Matejko, który niezwykle pomnożył zasoby skarbca narodowego. Dzieła jego, wyniki olbrzymiego talentu, siły woli i miłości Ojczyzny, są klejnotami tego skarbca. Imię Matejki jest najgłośniejszem w szeregu pracowników na niwie sztuki narodowej. On wzniósł malarstwo na wyżyny i uszlachetnił. Sercem gorącem kochał całą Ojczyznę, najwięcej jednak stary Kraków, a w nim tę świątynię, która mu tak wiele zawdzięcza. Reprezentacya królewskiego grodu w zrozumieniu obowiązku wystawiła ten pomnik, który ja, jako pasterz dyecezyi, mam zaszczyt odsłonić.

Po tych słowach opadła zasłona i oczom zgromadzonych ukazał się pomnik.

Należy mocno żałować, że dobre chęci i pietyzm Rady miejskiej krakowskiej wobec nieśmiertelnej pamięci mistrza znalazły tak słaby wyraz w tym nie pomniku, lecz pomniczku. Trzymany on jest w stylu barokowym, lecz wykazuje wszystkie wady tego stylu, nie posiadając żadnych zalet, które spotkać można wszędzie tam, gdzie dłutem artysty z jakiegokolwiek bądź okresu czasu kierowało, oprócz rutyny, prawdziwe poczucie piękna. Nie mówiąc już o tem, że bronzowy medalion, mający przedstawiać Matejkę, pozbawiony jest zupełnie podobieństwa, nie można nie wspomnieć o zabawnym w kształcie daszku, przykrywającym pomniczek ów od góry i pretensyonalnie złotem tle, na którem profil mistrza występuje w całej nieudolności wykonania.

Wreszcie i tego nie można pominąć, że w miarę zasług, jakie Matejko położył dla kościoła Maryackiego, wybrano w tymże bardzo, ale to bardzo skromne miejsce dla uwiecznienia jego pamięci.

Na spodzie pomnika mieści się następujący napis:

Pamięci
Jana Matejki
ur. d. 30 lipca R. P. 1838 † d. 1 listopada R. P. 1893
Rada miasta Krakowa
Pomnik ten położyła w r. p. 1897.

—

Wielki malarz i obywatel
z podniosłej duszy i gorącego serca
potężne czerpał natchnienia.
Uświetnił przeszłość Polski i imię Narodu.
Życiem, pracą, modlitwą
służył Bogu i Ojczyźnie.

Członkowie komisyi szacunkowej. Imieniem ministerstwa skarbu zamianowało prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu w myśl §§ 179 i 180 ustawy z dnia 25 października 1896 dz. u. p. nr. 220 o bezpośrednich podatkach osobistych, członkami komisyi szacunkowej podatku osobisto dochodowego dla okręgu szacunkowego miasto Kraków pp.: Józefa Glatzla, starszego komisarza skarbu; Ferdynanda Jossego, radcę rachunkowego; Rajmunda Sienickiego, emeryt. gł. poborcę podatk.; Romana Chmurskiego, radnego miasta i właściciela realn.; Karola Włodzimierskiego, przemysłowca; Gustawa Gersona dwóch imion Bazesa, kupca; dr. Michała Śliwińskiego, lekarza i wł. realności; Bronisława Smoleńskiego, oficyała pocztowego; dr. Macieja Mączyńskiego, koncepistę prokur. skarbu.

Zastępcami członków komisyi pp.: Ignacego Pterscha, starszego komisarza skarbu; Grzegorza Grzybowskiego, emeryt. nauczyciela gimnaz.; Wincentego Jarosza, oficyała pocztowego; Józefa Jawornickiego, kupca; dr. Władysława Jaworskiego, adjunkta prokur. skarbu; Ludwika Turnaua, em. radcę magistratu; Franciszka Zopotha, aptekarza; Abrahama Margulies, kupca; Stanisława Michałowskiego, adjunkta podatkowego.

Z sekcyi szkolnej. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi szkolnej, na którem omawiano sprawę kursów im. Adryana Baranieckiego. Po dłuższej dyskusyi uchwalono odstąpić od myśli połączenia tychże kursów ze szkołą wydziałową żeńską i uproszono referenta p. Bartoszewicza, aby na następne posiedzenie przygotował wnioski, co do reorganizacyi tychże kursów, jakoteż co do uregulowania ich stosunku do Rady miasta.

Na wystawę Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Abramowicza „Portret własny“; Fabiańskiego St. „Portret mężczyzny“, „Portret damy“, „Studyum główek“ rys. ołówkiem, „Studyum dziecka“ rys. ołówkiem i „Czytająca“ rys. węglem; Eljasza Walerego „Portret damy“; Jarockiego „Nastrój wieczorny“ i „Cisza“; Jaroszyńskiego „Polowanie na lisa“; Maleckiego „Motyw z Wilanowa“; Mroczkowskiego „Koliba w Tatrach“; Tondosa „Widok na Wawel ze Skałki“; Chodzińskiego „Dwa medaliony mężczyzn“ w gipsie i „Popiersie dziecka“ w gipsie; Madeyskiego „Mała owocarka“ pop. w marmurze; Petridesa J. „Św. Magdalena“ pop. z terrakotty.

Zabawa kwiatowa. W pierwszych dniach czerwca jedna z najsympatyczniejszych instytucyj urządza na swój dochód zabawę kwiatową. Zabawa odbędzie się w parku Jordana, uprzejmie na ten cel ofiarowanego.

Skończyły się wczoraj piękne wieczory opery lwowskiej. Na ostatniem przedstawieniu dawano „Livię“, — teatr był przepełniony, a publiczność serdecznemi oklaskami żegnała odjeżdżających z Krakowa artystów. Po drugim akcie urządzono artystom owacyę, a cała piątka pierwszych śpiewaków otrzymała w darze piękne kwiaty i wieńce. Charakterystyczne były napisy na szarfach bukietów i wieńców. Kosz, przeznaczony dla p. Arklowej, opatrzony był szarfą z napisem: „Znakomitej Livii“. Pp. Floryański i Górski otrzymali wieńce z napisami: „Wspaniałemu Lykonowi“, „Doskonałemu Prokulowi“. Szarfa p. Jeromina miała napis: „O Silwo! Silwo! zawsze kochanemu“. Najcharakterystyczniejszy jednak napis dostał się pannie Bohuss: „Szczuplutkiej Selenie, miłemu Bohusiątkowi“. Publiczność oklaskami wtórowała tej owacyi, dziękując artystom za miłe wieczory.

Trupa lwowska wyjeżdża dziś do Warszawy. P. Floryański wraca na swoje stanowisko do Pragi.

Habilitacya. Wczoraj na uniwersytecie lwowskim odbył się wykład habilitacyjny dr. Stanisława Witkowskiego z filologii klasycznej na temat: „Filologia klasyczna dzisiejsza, a w pierwszej połowie tego stulecia“. Kolegium profesorów wydziału filologicznego jednomyślną uchwałą postanowiło przedłożyć ministerstwu oświaty wniosek o udzielenie dr. Witkowskiemu *veniam legendi*.

O zaburzeniach ulicznych we Lwowie, spowodowanych drożyzną artykułów żywności i brakiem pracy, donoszą:

Dziś (w środę) od wczesnego rana gromadziły się tłumy, przeważnie składające się z wyrobników dziennych i kobiet, przed ratuszem. Tłumy rosły, bramy ratusza pozamykano. Rzucono się na przechodzącego żydowskiego przekupnia z plackami i rozdarto je między siebie. Usiłowano również, jak twierdzą świadkowie, wydrzeć kiełbasy kelnerowi z szynkowni Reicha w rynku. Później udała się deputacya do prezydenta, który przyrzekł, że jutro już 30 robotnikom da zajęcie, a nadto pomyśli o zatrudnieniu dla innych. Po tem oświadczeniu tłumy przeniosły się na place Strzelecki i Krakowski. Place te niezwykły przedstawiały widok. Około kramów z pieczywem tłoczyli się kołem zebrani. Policyanci w dość pokaźnej liczbie uwijali się i starali uspokoić i rozpraszać tłumy. Przekupnie, pouczeni smutnem doświadczeniem, bochenki chleba trzymali w workach a nie na ladach porozkładane, wobec czego nie rzucono się na nie. Głuchy szmer niezadowolenia, wykrzykników i lamentów przechodził przez tłumy, gdzieniegdzie tylko dawał się słyszeć groźniejszy okrzyk, podżegający do rabunku, do rzucenia się. Z pomiędzy podżegaczy takich odznaczyła się pewna kobieta, zdaje się żebraczka, cierpiąca na epilepsyę, którą też aresztowano. To dało powód do zbiegowiska i okrzyki przeciw policyi ozwały się groźne, rzucono się na dorożkę, do której wsadzono przemocą aresztowaną. Sama aresztowana stawiła ogromny opór, rzucała się, biła policyantów eskortujących. Dwóch nie mogło jej dać rady, dopiero z pomocą trzeciego zdołano ją ubezwładnić i odwieźć na inspekcyę. Opór jej wywołał roznamiętnienie policyantów, którzy też obeszli się z nią bardzo surowo, co znowu wywołało ogromne w tłumie oburzenie. Rzucono się na dorożkę — dopiero policya z dobytemi szablami musiała powstrzymywać i rozpędzać. Wraz z dorożką przenieśli się ekscedenci z placu Strzeleckiego na plac Krakowski, gdzie szemrząc zajęli stanowisko pod wielką latarnią. Po chwili nadjechał komisarz Łysakowski i począł uspokajać z dorożki łagodnemi słowy roznamiętnionych. Przyprowadzono mu znowu jednego rzekomego podżegacza. Komisarz Łysakowski, widząc tę sytuacyę groźną, uwolnił go po ojcowskiem napomnieniu, by tłumu bardziej nie roznamiętniać. Podziałało to uspokajająco. Tłum łagodniał i rozchodził się powoli, dając posłuch perswazyom p. Łysakowskiego. Około 1-szej w południe tłum ustąpił całkiem.

Pogrzeb ś. p. Ryszarda Ruszkowskiego, zasłużonego artysty i autora dramatycznego, odbył się wczoraj we Lwowie przy bardzo licznym udziale publiczności i przedstawicieli towarzystw i instytucyj. Trumna zasłana była wieńcami. Wieniec od artystów sceny krakowskiej niósł p. Siemaszko. Od bram cmentarza koledzy ponieśli trumnę. Nad grobem przemawiali dyr. teatru Bandrowski i artysta p. Walewski, podnosząc zasługi zmarłego.

Zmarli. Marya Ulihrach, uczennica klasy VI, zmarła w Krakowie w 17 roku życia.

Józef Schindler, założyciel Stowarzyszenia posługaczy publicznych w Krakowie, zmarł w 63 roku życia.

Barun Aehrenthal. Wczoraj umarł w Pradze jeden z najwybitniejszych przedstawicieli wierno konstytucyjnej wielkiej własności w Czechach, radca tajny baron Jan Aehrenthal, w 81 roku życia. Od początku ery konstytucyjnej należał on do Sejmu czeskiego, a po śmierci księcia Karola Auersperga i altgrafa Salma był przywódcą wiernokonstytucyjnych wielkich właścicieli i przewodniczącym komitetu wyborczego tegoż stronnictwa; dopiero przed paru laty zrezygnował z tego stanowiska, na które powołany został hr. Oswald Thun. Br. Aehrenthal ożeniony był z hr. Maryą Thun Hohenstein i miał trzech synów, z których najstarszy Feliks jest członkiem Rady państwa, a drugi Aloizy nadzwyczajnym posłem i pełnomocnym ministrem w Bukareszcie.

Obchody Mickiewiczowskie. Z Dukli piszą: W szeregu miast, które zastosowały się do wezwania komitetu centralnego we Lwowie i postanowiły w oznaczonym na uroczystości jubileuszowe tygodniu święcić solennie setną rocznicę urodzin Adama Mickiewicza, zajmie niepoślednie miejsce Dukla. Wybrany w tym celu, pod przewodem burmistrza Oblazy, komitet, zajmuje się z uznania godną gorliwością przygotowaniem programu, który, jeśli współudział mieszkańców miasta i wsi okolicznych w uroczystości dopisze, o czem wątpić nie można, pozostawi po sobie długotrwałe i poważne wspomnienie. Pięknym przykładem solidarności zamanifestowała swe chęci w uczczeniu uroczystości narodowej tutejsza Rada miasta, która na wniosek sekretarza p. Goldhamera postanowiła jedną z głównych ulic miasta nazwać po wszystkie czasy imieniem wielkiego poety — przyczyniając się zarazem, jak na swoją możność, znacznym datkiem na pokrycie kosztów urządzenia obchodu.

Szczegóły wykonać się mającego programu są następujące: Rano o godzinie 6 zapowiedzą strzały moździerzowe rozpoczęcie uroczystości jubileuszowej, przyczem sprowadzona muzyka odegra pobudkę po ulicach miasta. O godz. 9 odbędzie się nabożeństwo z kazaniem w kościele farnym, celebrowane przez sędziwego ks. Zwolińskiego, poczem nastąpi pochód do budynku szkoły miejskiej, na którym umieszczona tablica pamiątkowa odsłoniętą zostanie. Po tym akcie odbędzie się nabożeństwo w synagodze, a po południu o godzinie 4 uroczysty obchód w szkole miejskiej dla dziatwy, przez grono nauczycielskie urządzony. O godz. 8 wieczorem odbędą się równocześnie zebrania w kasynie i czytelni ludowej, a zakończą dzień ten uroczysty iluminacya i spalenie ogni sztucznych. Oprócz tego przygotował komitet urządzający większą ilość okolicznościowych książeczek i obrazków z portretem wieszcza, celem rozdania między dziatwę szkolną i włościan.

Bazar wyrobów krajowych w Krynicy. P. Antoni Pizuński, kupiec lwowski, otwiera 1 czerwca w Krynicy „bazar wyrobów przemysłu krajowego. W rozesłanem do pism zawiadomieniu o tem powiada p. Pizuński słusznie, że przemysł krajowy, o podniesienie którego całe społeczeństwo się stara, jest tak nieznacznie reprezentowany w zakładach kąpielowych, że zupełnie znika wobec nagromadzonych tam towarów obcych.

P. Pizuński postarał się o najodpowiedniejszy lokal w Krynicy i w sezonie b. r. otwiera tam pierwszy: Wystawowy bazar wyrobów przemysłu krajowego“. O ile starczyć będą zasoby kapitału, kupuje p. Pizuński za gotówkę, na stały rachunek, daje chwilowe zaliczki, a następnie przyjmuje w komis na czas sezonu wszelkie wyroby przemysłu krajowego. W tej myśli zaprasza twórca bazaru Towarzystwa, Spółki, oraz pp. producentów, by we własnym interesie nadsyłali mu oferty co do towaru, jaki mają do zbycia, pod adresem Antoni Pizuński, Lwów, Akademicka l. 12; od 1 czerwca: Antoni Pizuński, Krynica, stacya kolei Muszyna. Na żądanie wysyła opłatnie treściwe objaśnienia i cyrkularze.

Z Opola. *Gazeta Opolska* donosi: W sobotę odbyła się w redakcyi i drukarni *Gazety Opolskiej* znowu rewizya z nakazu prokuratoryi. Komisarz p. Hube i sierżant policyjny szukali rękopisu owego artykułu, w którym ma się znajdować obraza ministrów, a za który, jak już donosiliśmy, proces nam wytoczono. Wydawca *Gaz. Opol.* p. Koraszewski i redaktor odpow. p. Melcer zapewniali, że wszelkie szukanie będzie daremne, gdyż od czasu, jak ów artykuł (powtórzony za lwowskiem *Słowem Polskiem*) został umieszczony, upłynęło już cztery miesiące, zaś rękopisy niszczy się zaraz po użytkowaniu. Pomimo tego zapewnienia, odbyli panowie z policyi ścisłą rewizyę, nawet w piwnicy, a nie znalazłszy pożądanego artykułu, zabrali kilka innych rękopisów p. Koraszewskiego.

Polityka i sztuka. Malarz polski, p. Klass Kazanowski, zamieszkały w Petersburgu, napisał do generalnego komisarza rosyjskiego dla wystawy paryskiej, ks. Teniszewa, urzędowe podanie, w którem podniósł potrzebę urządzenia w dziale rosyjskim wystawy paryskiej osobnego oddziału polskiego, gdzie wszyscy malarze polscy wystąpićby mogli razem. Jak wiadomo, w Berlinie na powszechnej wystawie malarskiej znajdowała się osobna sala z napisem: „*Polnische Schule*“, urządzenie więc podobnej sali i w dziale rosyjskim w Paryżu nie byłoby nowością.

P. Kazanowski wręczył podanie swe osobiście ks. Teniszewowi, który przyjął go bardzo uprzejmie i miał z nim dłuższą rozmowę, o której *Kraj* petersburski otrzymał następujące informacye:

— Więc pan życzyłby sobie osobnej polskiej wystawy? — odezwał się książę.

— Życzyłbym sobie i ja, i wszyscy polscy malarze, by na wystawie rosyjskiej znalazła się osobna sala polska. Zachęci to bezsprzecznie wszystkich naszych artystów do wzięcia udziału w wystawie, dotychczas nie brały w niej udziału najlepsze nasze siły, a to tylko korzystnem być może dla rosyjskiego oddziału.

— Więc pan chciałby separacyi?

— Tak jest, ale tylko pod względem kulturnym, a że nie pod względem politycznym, świadczyłby najlepiej gremialny udział wszystkich naszych artystów w państwowym oddziale rosyjskim, w którym znalazłaby się cała niemal szkoła polska.

— Szkoła polska! Rozumiem podział wystawy na oddział historyczny, rodzajowy, krajobrazowy itp., ale tworzyć oddział osobny dla szkoły polskiej? Czy istnieje szkoła polska?

— Istnieje i bardzo wybitna, posiadająca znakomitych przedstawicieli. Uznając szkołę rosyjską, zaprzeczyć niepodobna istnienia szkoły polskiej. Malarstwo polskie istnieje tak samo, jak polska literatura.

— Literatura, to zupełnie co innego. Literaturę macie odrębną, dzięki odrębnemu językowi, ale w malarstwie tej różnicy nie ma.

— Pozwolę sobie nie podzielać zdania księcia. Mickiewicz, przetłómaczony na język rosyjski, nie przestaje być polskim pisarzem. A pendzel, tak jak pióro, stanowi tylko środek, którym wyraża się odrębny narodowy charakter, wyrobiony tylu wiekami własnej kultury. Między Mickiewiczem a Puszkinem taka sama zachodzi różnica, jak między Matejką a Repinem. Omyłki być tu nie może. Powiem więcej, że na rozdziale takim na wystawie zyskałby tak oddział rosyjski, jak polski, bo obraz polski w szkole rosyjskiej byłby dla każdego znawcy psychologiczną łamigłówką.

— Wszystko to pięknie. Jestem jednym z tych, którzy nie życzą sobie, by Polaków w czemkolwiek uciskano, żeby nie pozwalano im korzystać ze wszystkich praw na równi z innymi obywatelami państwa; jestem jednak przeciwnikiem stanowczym wszystkich separatystycznych dążeń.

— Zdanie księcia podzielają wszyscy Polacy, ale nie widzą separatystycznych dążności w uznaniu historycznego faktu odrębnej swej cywilizacyi. Wobec odmiennego zdania księcia, cofam jednak swe podanie.

— To nie, ja nie jestem ostatnią instancyą. Podanie pańskie przedstawię hr. Tołstojowi, który wraz z pp. Repinem i Edelfeldem wyrazi o niem swe zdanie. Zresztą pozostaje jeszcze decyzya ministra. Tyle panu powiem, że ja wypowiem otwarcie swoje zdanie tak, jak je panu powiedziałem.

— Nie mogąc zgodzić się z księciem, wdzięczny mu jestem za jego otwartość.

— Mam zwyczaj zawsze otwarcie mówić, co myślę.

Po tej rozmowie p. Kazanowski napisał list do hr. Tołstoja, w którym rozwinął swe zapatrywania. Dotąd nie otrzymał odpowiedzi.

Listy do przyszłego narzeczonego. Z okazyi ponownego wydania słynnych „Listów do przyszłej narzeczonej“ Juliana Mohorta (dra Ochorowicza) — słynny feletonista *Kuryera Warszawskiego* uzasadnia potrzebę ogłoszenia przez kobiety „listów do przyszłego narzeczonego“ i daje następujące dla tego dzieła wskazówki:

W listach tych macie trzymać się planu następującego, streszczonego w pytaniach takich:

Łaskawy panie!.. Maj, gaj, raj!... kręciliście dotychczas na nas nosami i stawialiście nam warunki. Pozwólcież, że i my, w maju, a więc w miesiącu, w którym najłatwiej wam przyjdzie spowiedź serdeczna, zobowiążemy się stawiać naszym przyszłym narzeczonym pytania:

Czy masz środki utrzymania domu? Ja mam wprawdzie posag (albo nie mam posagu), ależ nie przystoi mężczyźnie żenić się tylko i wyłącznie „z fartuszkiem“.

Czy nie jesteś zarozumiały, uparty, czy nie nazywasz każdego uporu stałością charakteru? Czy nie uważasz siebie za jedyną na świecie istotę, godną uwielbienia, jak owa Małgorzatka z operetki?

Czy będziesz sprawiedliwym w ocenianiu postępków magnifiki? Czy względem żony nie będziesz trzymał się filozofii owego murzyna, który tak stawiał kwestyę: „Dobre jest — jak ja komu żonę ukradnę; złe jest — jak kto mnie żonę ukradnie?“

Czy całego ciężaru kłopotów domowych nie będziesz zwalał na żonę, pozwalając jej „własnym przemysłem“ starać się o fundusze na tualety? Czy w razie nastania klęsk nadzwyczajnych, jako to: spadnięcia szarańczy, zwanej gośćmi, podwyżki nieoczekiwane cen węgla, wyzysku piekarskiego, słowem, wszelkich skutków wojen hiszpańsko-amerykańskich nie będziesz odmawiał kredytów nadzwyczajnych na potrzeby domowe, a wydzielając magnifice każdy grosz oddzielnie, sam nie będziesz garściami wyrzucał pieniędzy za okno?

Czy nie będziesz uważał winta i hulanek kawalerskich za alfę i omegę swego istnienia? Dobra i wyrozumiała żona uda, że nic nie widzi, jeżeli będziesz je uważał za alfę, betę, nawet gamę — ale za alfę i omegę — nigdy.

Czy nie będziesz pod okiem żony bałamucił bon i guwernantek? Czy wogóle nie można o tobie powiedzieć, jak o Szekspirowskim Falstafie: „Duszę masz wąską, o panie, ale gusta szerokie“?

Czy umiesz uszanować porządek, co chwila przywracany w domu przez żonę? Czy przy każdem ścieraniu kurzu nie będziesz wpadał w gniew, manifestujący się przeważnie w wykrzyknikach: „Ach, te baby! Ach, z temi babami!...

Czy nie będziesz pozwalał twemu psu faworytowi wylegiwać się na meblach, błocić dywanów, a w zamian za to wszystko, czy nie będziesz utyskiwał, że nie masz wkoło siebie porządku, który ci się wedle wszelkich praw Boskich i ludzkich należy?

Czy będziesz chciał mieć w żonie przyjaciółkę i powiernicę, nie zaś istotę, której dusza z twoją duszą iść będzie „jedno do lasa, drugie do Sasa“?

Czy nie będziesz uważał żony za istotę ckliwą i nudną dlatego tylko, że chce być: 1) kochaną, 2) bardzo kochaną, 3) zawsze kochaną?

Jeżeli, o pani, posiadacz czarnych oczu i sterczącego wąsika odpowie na twe pytania po twej myśli, tedy — błogosław, że to teraz maj i... niechaj ci coprędzej zaintonują *Veni Creator!*

Ze Stowarzyszeń.

= **Walne zgromadzenie** Stowarzyszenia pomocy szkolnej odbędzie się w sobotę 14 b. m. o godz. 6 wieczorem w lokalu Stowarzyszenia kredytowego przy ulicy Stolarskiej l. 15. Uprasza się członków o liczny udział. W razie braku statutem wymaganego kompletu, drugie walne zgromadzenie odbędzie się o godzinie 7 wieczorem w dniu i lokalu tymsamym, bez względu na liczbę członków.

Repertoar teatru miejskiego.

W piątek 13 maja: „Dzika kaczka“, dramat w 5 aktach H. Ibsena, przekład K. Ehrenberga (po raz 5). Przedstawienie popularne.

W sobotę 14 maja: „Księżna i motyl“ *(The princess and the butterfly)*, komedya w 5 aktach Artura W. Pinero, przekład G. Morskiej-Popławskiej (nowość).

W niedzielę 15 maja: „Tamten“, sztuka w 5 aktach J. Maskoffa (po raz 13).

Opera.
Przedstawienia trupy lwowskiej.

(„Livia Quintillia“, opera w trzech aktach Ludomiła Germana. — Muzyka Henryka Noskowskiego).

Pod niezwykłem znajduję się wrażeniem. — Czuję, że stoję wobec dzieła, na którem wielka fantazya wycisnąć chciała piętno zupełnej oryginalności i tworząc je, szukała dróg zupełnie nowych, których śladem nie szła dotychczas ani rodzima nasza, ani obca muzyka operowa. Czuję, że łamał się tu duch doskonałego artysty nie ze środkami technicznemi, lecz z samą metodą tworzenia, że szukał sobie swego własnego stylu, odrębnego jakiegoś sposobu wyrażenia tego, co inaczej wyraziło już tylu innych. Bo tekst Liwii nie daje kompozytorowi ani jednego nowego motywu. Starego tła rzymskiego użyto już w niejednej operze; a psychologiczny konflikt bywa zazwyczaj najprostszym i najzwyklejszym w świecie: miłość, która poświęca się za ukochanego i zginąć woli pierwej, aniżeli porzucić go dla innego. Może być, że właśnie ta codzienność przewodniego motywu i, co za tem idzie, dramatycznych sytuacyj, które w tekscie operowym postawione być muszą przecież możliwie najzrozumialej i najprościej, skłoniła Noskowskego do szukania ze swej strony rekompensaty dla dzieła w tem, żeby stronę muzyczną ukształtować jak najbardziej oryginalnie.

Że dążność ta przebija jasno z całej partycyi, zdaje mi się rzeczą niewątpliwą. Li tylko zewnętrznie idzie komozycya śladem Wagnera. Ogranicza się to do tego, że prócz kilku chórów, które tłómaczą się zupełnie naturalnie danemi sytuacyami, unika ona prawie zupełnie ansamblów, że recitatiwów nie zna wcale, że zamknięte formy muzyczne: pieśni, arye i t. p. ogranicza do liczby jak najmniejszej, a w miejscach dramatycznych, lub dramat przygotowujących, główny punkt ciężkości kładzie w orkiestrę. Sam zaś właściwy styl muzyczny, a więc melodya, rytmika, harmonizacya, instrumentacya i wszystko to, co się nań składa, nie ma z Wagnerem nic wspólnego. Prędzej możnaby już odnaleść jakieś wpływy szkoły włoskiej, w szczególności Verdiego z epoki Aidy; ale i tego tak tam niewiele, że wobec całości nie wchodzi zupełnie w rachubę.

Wielki ten cel, jeden z najwyższych, jakie zakreślić sobie może twórczość artysty, osiągnął wprawdzie kompozytor w zupełności, ale, zdaniem mojem, kosztem bezwzględnej wartości muzycznej dzieła. Nie wątpię ani chwili, że gdyby Noskowski, którego znamy z tylu, w najrozmaitszych formach pisanych, utworów, poszedł był albo szlakiem, wskazanym dziełami poprzedników, czy to swojskich, czy też że względu na obcą treść libretta, obcych, lub też gdyby, oczywiście *mutatis mutandis*, chciał był wypowiedzieć się w ten sam sposób, tym samym, że tak powiem, językiem, którym przemawiał do nas tyle razy w innych formach muzycznych, — to byłby stworzył dzieło, które zadowolniłoby wszystkie wymagania. Tak zaś, jak wyszło ostatecznie z pod pióra, wydaje mi się ono pomimo wielu niezaprzeczenie bardzo pięknych ustępów, pomimo więcej jeszcze szczegółów nadzwyczaj interesujących, pomysłowych i świetnie opracowanych, raczej utworem mistrza, który z rozmysłem może pracować kazał w pierwszym rzędzie wielkiej swej inteligencyi muzycznej, aniżeli dziełem bezpośredniego, refleksyą niezmąconego natchnienia.

Czuję, że twierdzenie to powinienbym uzasadnić zupełnie szczegółowym rozbiorem muzycznym dzieła. Ale niemożliwem jest uczynić to na tem miejscu, a tem bardziej po jednem tylko wysłuchaniu dzieła. Więc tyle tylko powiedzieć mogę, że wrażenie to odniosłem przedewszystkiem ze sposobu, w jaki Noskowski kształtuje melodyę, której (co prawda z dosyć licznemi wyjątkami), nie wskazuje linii prostej, lecz stara się ją prowadzić dziwnymi, frapującemi interwałami; dalej z harmonizacyi, przeważającej ku stronie ostrych dyssonansów, wreszcie z bogatej, zanadto nawet, jak mnie się przynajmniej zdaje, bogatej polifonii. By wszystko to przeprowadzić w ten sposób, jak to uczynił Noskowski, na to potrzeba mistrza i nie wątpię, że użyte w mierze i w odpowiednich miejscach byłoby działało nadzwyczaj efektownie i podniosło ogromnie wartość dzieła. Tak zaś, podając nam to bez ustanku niemal, sam kompozytor, przytępił w nas możność należytego reagowania i sam osłabił wrażenie, które, w wypadku przeciwnym, byłoby niewątpliwie bez porównania potężniejszem.

Ale zachowanie należytej miary jest podobnoć sztuką, której nabywa się najpóźniej. Noskowski nie jest młodzieńcem, jest to dojrzały artysta, który niejednokrotnie złożył dowody, że znane mu są wszystkie tajniki jego sztuki i że zapanować potrafi nad wszelkiemi jej trudnościami. Zawsze przecież jest Livia Quintillia pierwszą jego operą, a uczyć się na sobie samym musi największy nawet mistrz.

Z tem wszystkiem dużo jest pięknych rzeczy w partycyi. Idąc porządkiem tekstu, którego treść znaną już jest czytelnikom naszym ze sprawozdania z premiery lwowskiej, wymieniłbym pierwszy zaraz i główny temat uwertury, powracający jeszcze kilka razy w ciągu wieczora. W akcie pierwszym, najsłabszym z całej opery, wyróżnia się chór i śpiew Lykona na samym zaraz wstępie. Najwięcej wszakże piękności zawiera, zdaniem mojem, akt drugi. Śpiew Livii, oczekującej przybycia Lykona, dwie pieśni tegoż, druga zwłaszcza, rzewna ballada o niewolniku, co pokochał swą panią, zawierająca już skryte wyznanie miłości samego Lykona, przedewszystkiem zaś kończący ten akt śpiew Livii, (widocznie przewodni jej motyw), który w zmienionej szacie powtarza się, jako wstęp orkiestralny do trzeciego aktu i niby skromny fiołek wyrasta na tle silnie dramatycznego nastroju aktów poprzednich — wszystko to jest bardzo ładne i doskonale zrobione. Jeszcze piękniejszym byłby może akt ostatni, gdyby najważniejsze jego ustępy, duet Lykona z Livią i chór przy wejściu pretora, nie przedłużały się nadaremnie. Bardzo ładną jest w akcie tym także kołysanka niewolnic i niewolników przy łożu Livii.

Staranna faktura Noskowskiego znaną jest powszechnie; z zastrzeżeniami, które poczyniłem wyżej, stwierdzić mogę, że nie zawiodła ona i w „Liwii“. Instrumentacya jest bardzo bogatą, tylko, zdaniem mojem, za bardzo uwydatnia blachę, co wczoraj dało się odczuć tem więcej wobec słabej obsady orkiestry smyczkowej.

Sam kompozytor nie jest podobno zadowolonym z wykonania dzieła swego przez towarzystwo lwowskie. Jemu przystoi niewątpliwie pierwsze i rozstrzygające w tej sprawie słowo, i być może, że gdyby wykonawcy wniknęli byli bardziej w intencye autora, byłoby to znacznie podniosło wartość dzieła. Słyszawszy „Livię“ raz jeden i tylko w tej właśnie obsadzie, ja osobiście odniosłem to wrażenie, że w wykonaniu „Livii“ wiecej było dobrego, niż złego. — W kłopocie byłbym, gdybym wyliczyć i uzasadnić miał usterki, które znalazła rola tytułowa w interpretacyi p. Arklowej; to samo odnosi się do Lykona p. Floryańskiego. Mniej wdzięczną jest partya pretora, z której p. Górski starał się wywiązać jak najlepiej, najtrudniejszą zaś może, a w każdym razie najmniej efektowną partya Silwy, któremu, chociaż udział jego w akcyi jest bardzo ważnym, nie przydzielił kompozytor nic, prócz czysto dyalogowo traktowanych ustępów. Być może, że partya w obsadzie artysty o silniejszych tonach dolnych, aniżeli rozporządza niemi p. Jeromin, byłaby wypadła korzystniej; ale zdaje się, że musiałby się przyczynić do tego w pierwszym rzędzie sam autor efektowniejszem jej opracowaniem. P. Bohussówna w roli Seleny, znacznie już od poprzedniej wdzięczniejszej, była może głosowo i aktorsko trochę za słabą, ale śpiewała ją zupełnie poprawnie. Wprowadzenie na scenę i wystawa dzieła świadczą o najlepszych chęciach dyrekcyi.

Czy „Livia“ utrzyma się stale na polskim repertoarza operowym, o tem rozstrzygnie pewno Warszawa, gdzie łatwiej o staranniejsze jeszcze przygotowanie dzieła, tem bardziej, że odbywać się ono będzie od samego początku pod okiem autora. Gdyby kompozytor zdecydować się chciał do poczynienia niektórych zmian, zwłaszcza w akcie pierwszym, całość dzieła zyskałaby na tem niepomiernie.

Seweryn Berson.

Dział ekonomiczny.

Przyjmowanie przesyłek do transportu na przystankach kolei państwowych. Począwszy od 1 maja rb. przyjmuje się drobniejsze przesyłki do transportu na następujących, dla ekspedycyi towarów dotychczas nie urządzonych przystankach osobowych, a mianowice: w Grabinach, Pustkowie, Chorzelowie, Padwi, Wierchomli, Piwnicznej-Mieście, Jankowej, Babicy, Piepietnicy, Besku, Dąbrówce, Klęczanach, Rabce i w Pewli Małej, tudzież na otwartej tylko dla przesyłek pospiesznych stacyi w Biadolinach.

Przesyłki takie przyjmowane będą tylko do pewnych oznaczonych pociągów pod warunkiem, że waga poszczególnych sztuk nie przeniesie 50 kg. a waga całej przesyłki, składającej się z kilku sztuk nie przeniesie 100 kg. Przyjęcie przesyłki wraz z listem przewozowym na przystanku będzie tylko tymczasowe, stanowczy zaś odbiór i ekspedycya właściwa odbędzie się dopiero na następnej stacyi, która też wystawi recepis nadawczy i prześle go następnego dnia do przystanku, gdzie takowy za zwrotem tymczasowego potwierdzenia, na przystanku wystawionego, odebrany być może.

Szczegółowe warunki a w szczególności oznaczenie pociągów, do których przesyłki takie dowiezione być mają, zawarte są w ogłoszeniach, porozlepianych na wszystkich stacyach kolei państwowych.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 12 maja. *Wiener Ztg* donosi: Cesarz mianował nadzwyczajnego profesora dra Józefa Tretiaka, zwyczajnym profesorem ruskiego języka i piśmiennictwa w uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Wiedeń, 12 maja. *(Telefonem)*. Były burmistrz Wiednia, ostatni z ery liberalnej, dr. Rajmund Gruebl, zmarł dziś po dłuższych cierpieniach.

Budapeszt, 12 maja. Dzisiaj o godzinie 4-tej po południu zbierze się komisya budżetowa delegacyi austryackiej, w której hr. Gołuchowski wygłosi *exposé* o sytuacyi zagranicznej.

Messina, 16 maja. W mieście wczoraj już panował zupełny spokój.

Budapeszt, 12 maja. Nansen odjechał wczoraj do Rieki. (Fiume.)

Berlin, 12 maja. Wobec rozpowszechnionych pogłosek, jakoby przygotowywał się projekt do ustawy, mającej na celu zmianę konstytucyjnego prawa wyborczego do parlamentu, *Reichsanzeiger* upoważniony został do oświadczenia, że w łonie rządu nie powstał żaden podobny projekt, ani nawet nie podejmowano żadnej myśli, którаby mogła dać powód do takich pogłosek. A zatem wszelkie doniesienia o tym przedmiocie są zmyślone.

Berlin, 12 maja. Prasa niemiecka zaznacza straty, jakie ponosi handel całego państwa, skutkiem wojny hiszpańsko-amerykańskiej, a które już teraz obliczać należy na miliony.

Charków, 12 maja. Zmarł tutaj w 71-ym roku życia znany chirurg, profesor zasłużony uniwersytetu i dyrektor kliniki chirurgicznej, Wilhelm Grube.

Petersburg, 12 maja. *Prawit. Wiestn.* ogłasza zawartą pomiędzy Rosyą a Japonią ugodę, na mocy której oba ugodowe państwa uznają samodzielność i niezawisłość cesarskiego państwa koreańskiego i wzajemnie się zobowiązują nie mięszać się do wewnętrznych spraw Korei, a na wypadek gdyby Korea zażądała pomocy jednego z tych państw, nie przedsiębrać żadnych kroków bez wzajemnego porozumienia. Oprócz tego Rosya obowiązuje się nie stawiać przeszkód japońskim interesom handlowym i przemysłowym w Korei.

Praw. Wiestn. podając treść tej ugody, nadmienia, że pozwoli to Rosyi zająć się swobodnie urzeczywistnieniem swych historycznych, przeważnie pokojowych zadań nad brzegami Oceanu Spokojnego.

Konstantynopol, 12 maja. Według dat ministerstwa wojny, armia tessalska składa się ze 153 batalionów, 33 bateryj i 22 szwadronów z liczbą 33.000 ludzi do wyżywienia. Minister wojny wydał rozkaz rozpuścić bataliony rezerwy i zdemobilizować wojska liniowe. W kołach rządowych jednakże objawia się zamiar wzmocnienia wojsk nad granicą serbską, bułgarską i czarnogórską co najmniej o jednę dywizyę. Ewakuacya Tessalii już się rozpoczęła. Brygada wojska liniowego z Adryanopola powraca do Konstantynopola.

Cesarskie „cercle“.

Budapeszt, 12 maja. Po wygłoszeniu mowy tronowej odbył cesarz *cercle*, przyczem hr. Thun przedstawił nieznanych mu dotąd delegatów. — Z bar. Chlumeckym rozmawiał cesarz o pracach komisyi budżetowej, księcia Lobkowitza wypytywał o szczegóły katastrofy w Klappaj. Do delegata Tuzla, który wyszedł z piątej kuryi, rzekł cesarz: Same nowe żywioły! Czem pan jesteś? Tuzel: Nadkonduktorem kolei państwowej. Kramarza zapytał o zdrowie a Pacakowi wyraził zadowolenie, że go znowu w delegacyach spotyka. Zauważył również, że tym razem czeka delegatów natężająca praca, lecz zdaje się, że sesya delegacyj będzie krótka. Stransky'ego zapytał cesarz o postępy akcyi pojednawczej w Morawach i czy jest nadzieja pomyślnego rozwiązania tej sprawy. Na odpowiedź Stransky'ego, że czescy posłowie uczynią wszystko co możliwe, aby z zastrzeżeniem praw narodowości czeskiej, przyłożyć ręki do utrwalenia pokoju w kraju, zauważył monarcha, że Morawy zachowują się pod każdym względem wzorowo. Podobną rozmowę prowadził cesarz z delegatem czeskim Zaczkiem. Z delegatem dr. Verzegnassi'm rozmawiał cesarz po włosku, Bulata wypytywał o nędzę w Dalmacyi.

Z posłami antysemickimi i niemiecko-ludowemi, rozmawiał cesarz o stosunkach ekonomicznych Wiednia, otwarciu wystawy jubileuszowej i t. p.

Słowieńca Pogacznika, oficera w rezerwie, pytał cesarz ile lat służył w wojsku.

Z Barwińskim rozmawiał o nędzy Galicyi. Barwiński oświadczył, że nędza w kraju przybrała znaczniejsze rozmiary, aniżeli przewidywano i że pomoc państwowa jest niewystarczająca. Widoki zbiorów tegorocznych są również niepomyślne skutkiem zimnego powietrza i deszczów. Cesarz wyraził nad tem swoje ubolewanie. W rozmowie z bar. Wassilko z Bukowiny powiedział cesarz, że przypomina sobie jego ojca, który przed laty był posłem i delegatem.

Budapeszt, 12 maja. Podczas *cercle* z członkami delegacyi węgierskiej prowadził cesarz interesującą rozmowę z Maksem Falkiem, którego zapytywał, czy węgierska deputacya kwotowa zejdzie się razem z deputacyą austryacką. Falk odpowiedział, że wprawdzie deputacya węgierska od czasu otrzymania ostatniego nuncyum austryackiego nie miała jeszcze posiedzenia, ale on sam uważa za niewątpliwe, iż deputacya węgierska zgodzi się na proponowane ze strony austryackiej porozumienie ustne, a to nietylko dlatego, że obowiązek grzeczności nie pozwala odrzucić zaproszenia, ale i dlatego, że według jego przekonania dotychczas jeszcze ostatnia iskra nadziei na porozumienie nie została zagaszoną. Węgierska delegacya nie zechce być tą ze stron, która zerwie nić układów.

— Cieszy mnie to — odrzekł cesarz i dodał, że częste wspólne konferencye delegacyj są bardzo pożądane.

Głosy prasy o mowie tronowej.

Wiedeń, 12 maja. Wszystkie dzienniki tutejsze omawiają szeroko wczorajszą przemowę cesarza Franciszka Józefa do delegacyj na Zamku Budzińskim.

Neue Fr. Presse podnosi nader dobitnie fakt, że wczorajsza mowa tronowa nie zawierała żadnego ustępu, któryby stwierdzał, że pokój w Europie jest zapewniony. Dziennik wiedeński dziwi się także temu, dlaczego monarcha nie odpowiedział ani słowa na te ustępy przemówień prezydentów obu delegacyj, które dotyczyły cesarskiego roku jubileuszowego. Że mowa była nadzwyczaj krótką i w ściśle rzeczowe ujętą granice, tłómaczy *Neue Fr. Presse* nieuporządkowanemi dotąd stosunkami między oboma państwami monarchii austryacko-węgierskiej.

Fremdenblatt przemówienie cesarskie uzupełnia komentarzem, że do państw, z któremi Austrya łączy przyjazne stosunki, należą Niemcy i Włochy, a w pierwszym rzędzie Rosya.

Reichswehr zaznacza, że mowa tronowa miała nastrój ponury, pesymistyczny.

N. W. Tagblatt podnosi, że ustęp mowy, traktujący o „niepewnej sytuacyi“, nie miał na celu wywołania zaniepokojenia, ile raczej podnieść chciał konieczność uchwalenia przedłożeń ministerstwa wojny.

Tagblatt wypowiada zdanie, że cesarz i we wczorajszej mowie stanął na straży pokoju europejskiego; Europę oszczędzać będzie wojna, dopokąd cesarz Franciszek Józef zasiadać będzie na tronie austryackim.

Zdaniem *Deutschtes Volksblatt'u*, wrażenie mowy tronowej nie bardzo jest pocieszające; nie wspomniał cesarz ani słowa o stosunku Austryi do Rosyi, co świadczyć może o tem, że stosunki z Rosyą nie są takie, jak to przedstawił w ostatniem swem *exposé* minister Gołuchowski.

Vaterland przytacza mowę cesarską bez żadnego komentarza.

Deutsche Ztg podnosi, że tegoroczna przemowa cesarza do delegacyj odznaczała się raczej tem, co przemilczała, niżli tem, co wypowiedziała. Germański ten dziennik dobitnie zaznacza, że w mowie tronowej brakło ustępu o stosunku Austro-Węgier do państwa niemieckiego, a opuszczenie tego zwrotu, zdaniem *Deutsche Ztg*, daje wiele do myślenia.

Berlin, 12 maja. Prawie wszystkie dzienniki tutejsze z wczorajszej austryackiej mowy tronowej wysnuwają niepomyślne konsekwencye w sprawie trójprzymierza.

Vossische Ztg stwierdza, odrębnie od innych pism, że szczegółowe omawianie sytuacyi politycznej wobec spokojnego położenia na Wschodzie, było zupełnie zbytecznem, z ogólnego tedy przemówienia cesarskiego nie należy wysnuwać niepewnego horoskopu na przyszłość co do pokoju europejskiego.

Spotkanie książąt południowo-słowiańskich

Rjeka, (Fiume) 12 maja. Ks. Mikołaj czarnogórski miał wczoraj trzygodzinne spotkanie z księciem Ferdynandem bułgarskim w willi Amalii. Wieczorem ks. Mikołaj pojechał dalej do Wiednia.

Abbazia, 12 maja. Ks. Ferdynand bułgarski towarzyszył wczoraj wieczór księciu czarnogórskiemu do Mattuglie i dziękował mu za odwiedziny ze szczególną serdecznością.

Ks. Mikołaj, w którego świcie znajdował się także rosyjski konsul z Cetynii, Gubastow, oraz książę Mirko pojechali do Wiednia; Vukovicz zaś, czarnogórski minister spraw zagranicznych, jakoteż bułgarski agent, Konstantinovicz, pozostali jeszcze na kilka dni w Abbazyi.

Rozruchy we Włoszech.

Rzym, 12 maja. W mieście panuje spokój; wiadomości z prowincyi brzmią również uspokajająco. Wczoraj po południu aresztowano tu trzech redaktorów socyalistycznego pisma *Avanti*, przed kawiarnią Aragno na Corso. Publiczność przyklasnęła temu aresztowaniu.

Rząd włoski wystosował notę do Szwajcaryi z pogróżkami za to, że Szwajcarya dopuściła napad zbiegów włoskich przez Simplon na terytoryum włoskie. Zamach zbiegów oczywiście nie udał się.

Rzym, 12 maja. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza powołanie 3000 rezerwistów pułku kolejowego do służby czynnej. Mają oni pełnić funkcye robotników kolejowych pod dowództwem oficerów, którzy zastępować będą urzędników kolejowych.

Medyolan, 12 maja. U aresztowanych przywódców socyalistycznych znaleziono listy, z których wynika, **że dnia 19 b. m. zamierzano urządzić ogólną rewolucyę w całej Lombardyi i Toskanie, a celem tej rewolucyi miało być przekształcenie dotychczasowego królestwa włoskiego na federacyjną rzeczpospolitą na modłę Szwajcaryi.** (W poprzednich już zapiskach naszych stwierdzono, że rozruchy te przypadkowo tylko wybuchły wcześniej, niż to sobie życzyły sfery socyalistyczne. Dzisiejsze zaś nasze wiadomości *(Ob. artykuł.)* stwierdzają, że rozruchy te nie tyle socyalnej, ile raczej politycznej są natury. *Przyp. red.).*

Medyolan, 13 maja. Prawie wszystkie dzienniki przestały na razie wychodzić, z powodu braku papieru.

Medyolan, 12 maja. Wczoraj wieczorem panował tu spokój. Tylko w okolicy Medyolanu snuły się gromady uzbrojonych chłopów, przeciw którym z polecenia generała Bavy wymaszerowały 2 pułki piechoty i kilka szwadronów konnicy.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Nowy Jork, 12 maja. *New York Herald* uważa powrót eskadry hiszpańskiej do Kadyksu za dowód, że gabinet madrycki zamierza, o ile się da, przeciągać wojnę. Dlatego też koniecznem jest poczynić energiczne kroki, aby Kuba, o ile można, jak najprędzej dostała się w posiadanie Stanów Zjednoczonych.

Londyn, 12 maja. Nadchodzące tutaj wiadomości z Waszyngtonu stwierdzają, że niewiadomo na pewne, gdzie znajduje się obecnie eskadra hiszpańska, która opuściła wyspy Zielonego Przylądka. (Doniesienia zatem z Madrytu, tyczące się powrotu tej eskadry do Hiszpanii, byłyby tylko manewrem dla zmylenia przeciwnika. *Przyp. red.)*

Londyn, 12 maja. Donoszą z Madrytu, że ministerstwo wojny powołało pod broń 40.000 rezerwistów dla uzupełnienia sił zbrojnych na archipelagu Filipińskim. (Są to właściwie nie rezerwiści, lecz rekruci, którzy, z powodu przewyżki kontyngentu nad stopę pokojową, wykształcenia wojskowego dotąd nie otrzymali. *Przyp. Red.)*

Londyn, 12 maja. *Globe* donosi z Gibraltaru, że załoga pewnego parowca angielskiego, płynącego przez cieśninę Gibraltarską, była świadkiem, jak wyleciał w powietrze w niewielkiej odległości od niego kontrtorpedowiec hiszpański. Cała załoga tego statku prawdopodobnie zginęła.

Madryt, 12 maja. *Agencia Fabra* zapewnia, że rozwiązanie przesilenia gabinetowego nastąpi wkrótce a mianowicie, jak tylko kortezy uchwalą budżet, poczem obecni ministrowie podadzą się do dymisyi, aby ułatwić Sagascie utworzenie nowego gabinetu.

Bern, 12 maja. Stany Zjednoczone i Hiszpania oświadczyły, że na czas trwania wojny przystępują do Konwencyi genewskiej.

Berlin, 12 maja. Tutejsze dzienniki uważają powrót eskadry hiszpańskiej do Kadyksu za moralną porażkę Hiszpanii, która, nie próbując walki, zrzekła się tym sposobem kolonij zachodnio-indyjskich.

Frankfurt, 12 maja. *Frankfurter Ztg* powątpiewa, jakoby wiadomość o powrocie floty hiszpańskiej do Kadyksu, była prawdziwą.

Jokohama, 12 maja. Wpływowy dziennik japoński *Fidżi Szimpo* przemawia za tem, aby Japonia zakupiła część Filipinów, a to w celu skierowania tamże emigracyi ludności japońskiej.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 12 maja 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	80
„ „ srebrna	101	70
4% renta austryacka złota	121	10
4% „ „ koronowa	101	85
4% „ węgierska złota	120	95
4% „ „ koronowa	99	15
Akcye Banku austro-węgierskiego	913	—
„ kredytowe	357	—
Londyn	120	90
Marki	58	95
20-to Markówki	11	78
20-to Frankówki	9	55
Włoskie banknoty	44	35
Dukaty	5	66
Węgierskie Losy Premiowe	161	—
Losy tureckie	60	—
Akcye Anglobanku	158	50
„ Unionbanku	297	—
„ Bankverein	268	75
„ Laenderbanku	229	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	297	—
„ „ Południowej	72	50
„ „ Elbethal	262	50
„ „ Nordbahn	3500	—
„ „ Staatsbahn	357	50
„ „ Alpine	165	70
„ Tureckie Tabaczne	180	25
Ruble	127	75
Berlin, 12 maja 1898.		
Banknoty austryackie	169	60
Krótki Wiedeń	169	60
Banknoty rosyjskie	217	45
Krótka Warszawa	216	80
4½% Listy Polskie	—	—
Renta włoska	90	90
Akcye kredytowe austryackie	222	25
Ruble Ultimo	217	25
Wiedeń, 12 maja 1898.		
Spirytus gotowy	20	90
Cena nafty	14	75
Pszenica na wiosnę	16	50
Żyto na wiosnę	10	—
Owies na wiosnę	7	80
Kukurudza	6	49

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 12 maja 1898 r. godz. 1-sza w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	80	128	40
Marki niemieckie	58	60	58	95
Franki papierowe	47	50	47	90
20-to frankówki w złocie	9	53	9	58
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	50	111	50
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	40	101	35
4% „ „ „ „	96	75	97	75
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	75	101	75
4% „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	—	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	96	40	97	30
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	25	99	25
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	75	98	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	96	—	96	75
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	25	103	—
4½% „ „ „	100	—	—	—
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	27	75
„ „ Stanisławowa	50	—	53	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	393	—	396	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	211	—	212	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	296	—	297	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od d. 1 maja 1898 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Pociągi	Kierunek
5.13 rano miesz. Nr. 1625 z Krakowa (p. Zwierz.) 5.28 „ osob. „ „ „ ze Zwierzyńca 5.30 „ osobow. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 5.37 „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.38 „ „ „ Nr. 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Płaszowie od Suchy, w Tarnowie do Stróż (1 maja do 30 września do N. Sącza, od 1 lipca do 30 września aż do Orłowa), w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja, Ławocznego i Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odesy.
8.00 rano pociąg osobowy Nr. 23 z Krakowa	**do Mszany dolnej** kursuje od d. 1 lipca do 30 września.
8.15 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8.24 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnopola,** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego i Czerniowiec.
9.05 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw.) 9.19 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 9.22 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł. 9.29 „ „ „ „ „ „ z Podg. prz.	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec.
1.05 po poł. poc. miesz. 1607 z Krakowa (p. Zw.) 1.19 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 1.25 „ „ „ „ 1034 z Podgórza Pł. 1.31 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcima,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
1.25 po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa 1.36 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza i Husiatyna, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
6.10 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 6.20 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Rzeszowa** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Tarnowie do Nowego Sącza.
7.35 wiecz. poc. miesz. 1631 z Krakowa (p. Zw.) 7.40 „ „ „ „ z Zwierzyńca 7.45 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 7.51 „ „ „ „ „ przyst.	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Skawinie do Oświęcima, Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa
8.30 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa 8.41 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
9.15 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa 9.23 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Halicza, w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
10.55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.05 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Bełzca; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Podwysokiego.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Pociągi	Kierunek
4.26 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnopolu od Halicza, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż.
6.09 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 6.15 „ „ „ „ „ „ Płasz. 6.22 „ „ miesz. 1602 do Zwierzyńca 6.36 „ „ „ „ do Krakowa (p. Zw.)	**ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa.
6.51 rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. 7.00 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów** ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stryja i Ławocznego, w Podgórzu Płaszowie od Suchy.
8.04 rano pociąg osob. 1015 do Podgórza przyst. 8.10 „ „ „ „ „ „ Płasz.	**do Suchy,** ma połączenie w Kalwaryi od Wadowic, w Skawinie od Oświęcima, w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa.
8.33 rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. 8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Rzeszowa** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie od Wieliczki, w Podgórzu-Pł. od Suchy i Oświęcima.
10.38 p. poł. poc. osob. 1033 do Podgórza przyst. 10.44 „ „ „ „ „ Płasz. 10.51 „ „ miesz. 1606 „ Zwierzyńca 11.05 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcima.**
10.59 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza Pł. 11.15 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Podgórzu-Pł. od Oświęcima
1.18 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. 1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza, w Przemyślu od Mezö Laborcz, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej, w Bierzanowie od Wieliczki.
2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
4.19 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4.25 „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.33 „ „ miesz. 1634 „ Zwierzyńca 4.47 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą: ma połączenie: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa, w Nowym Sączu od Orłowa, w Kalwaryi od Wadowic.
6.08 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.20 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem z Brodów; we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa, w Przemyślu od Zagórza; w Tarnowie od N. Zagórza, Jasła i Stróż od ($^1/_7$ do $^{30}/_9$ też z Orłowa); w Podgórzu Płaszowie od Suchy.
6.38 wiecz. poc. miesz. Nr. 464 do Podgórza Pł. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.40 wieczór osobowy Nr. 24 do Krakowa	**ze Mszany dolnej,** kursuje od 1 lipca do 30 września.
8.54 wieczór poc. osob 1035 do Podgórza przyst. 9.00 „ „ „ „ „ „ Płasz. 9.08 „ „ miesz. 1604 „ Zwierzyńca 9.22 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcima** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi, Wadowic i Białej.
9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Borkach Wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy i Skolego, Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Jasła, w Podgórzu od Kalwaryi, Wadowic i Oświęcima.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A Szyjewski